Spotkanie w Belwederze

W tym roku Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzono w Polsce przez kilka dni, w czasie których przyjmowaliście życzenia, otrzymywali upominki, chodzili na różne wycieczki. Wszyscy dorośli starali się, aby Wasze Święto wypadło jak najuroczyściej.

3 czerwca, w sobotę, do Belwederu przybyła 200-osobowa grupa dzieci i młodzieży z całej Polski: harcerze, członkowie samorządów dziecięcych TPD oraz członkowie Szkolnych Kół PCK. Przyjął ich zastępca Przewodniczącego Rady Państwa tow. Bolesław Podedworny.

Naczelnik ZHP dh haremistrz Wiktor Kinecki. oraz Wasze koleżanki i koledzy podziękowali serdecznie tow. Podedwornemu za opiekę, jaką władze naszego państwa otaczają dzieci i młodzież. Tow. Podedworny złożył dzieciom najlepsze życzenia.

Foto: J. Nalewajski

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 46 (1620) Warszawa, piątek, 9 czerwca 1967 r. Cena 50 gr.

Jaka będziesz, SZKOŁO?

Dziękuję Ci, marynarzu!

NIEDAWNO czytałem książkę Haliny Kowzan pt.: „SOS — Sollum tonie". Książkę te wydały „Iskry" w r. 1954. Przedstawione jest w niej ratowanie załogi egipskiego statku „Sollum" przez polski statek „Czech" pod dowództwem kapitana Raczyńskiego. Dużym bohaterstwem wyróżnił się wówczas asystent maszynowy — Ryszard Ślęzak.

W 32 numerze „Świata Młodych" zamieściliście artykuł W. Mroczek pt.: „Na pokładzie M/S „Jantar" „Świat Młodych" płynie przez Atlantyk". Pierwszym mechanikiem „Jantara" jest R. Ślęzak — odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i innymi zaszczytnymi wyróżnieniami. Chciałbym za pośrednictwem „Świata Młodych" podziękować Ryszardowi Ślęzakowi i innym marynarzom za to, że uratowali z narażeniem życia ludzi z Egiptu. To prawda, że w Polskim Ratownictwie Morskim pracują najlepsi „ludzie morza". (bs)

Włodzimierz Krzyżanowski
Kleczew

Nawet Kilder nie pomoże, gdy skaleczysz drzewo nożem.

RZĘDY ŁAWEK, czarna tablica na ścianie — oto najczęstszy obraz współczesnej klasy. Tak na dobrą sprawę wygląd klasy i sposób przekazywania wiedzy nie zmienił się od 100 lat. Ale stare metody nauczania nie zdają już dziś egzaminu. Trzeba szukać nowych rozwiązań.

W ostatnich latach specjaliści wielu krajów prowadzą intensywne badania w specjalnie urządzonych klasach eksperymentalnych. Ostatnio modna jest hipnopedia, czyli nauka podczas snu. Hipnopedia ma jednak zbyt wielu przeciwników. Przyszłość szkoły, przynajmniej w najbliższych latach, będzie się opierać raczej na większym wykorzystaniu osiągnięć technicznych: mikrofony, magnetofony, telewizja, maszyny uczące, egzaminujące...

O tych wszystkich sprawach, jak również o przewidywaniach nowych odkryć, piszemy dziś na str. 2 i 3. (bor)

Foto J. Dąbrowski

PANCERNI ZE STUDZIANEK

FILM O PANCERNYCH zrobił ogromną karierę. Czterej jego bohaterowie i pies stali się słynni — jak Polska długa i szeroka, ba, nawet za granicą, szczególnie w Związku Radzieckim. Wielu z was miało okazję spotkać się z pancernymi, gdy odwiedzali kolejno niektóre miasta, witani spontanicznie przez ogromne rzesze swoich wielbicieli.

Czterej pancerni i Szarik długo jeszcze będą święcić triumfy i cieszyć się zasłużoną popularnością. Tym bardziej, że będzie jeszcze dalszy ciąg ich wojennych przygód, czyli nowe odcinki tej udanej serii telewizyjnej.

„Świat Młodych" opublikował na życzenie swoich czytelników szereg zdjęć z filmu. A i teraz nie ma dnia, żeby czytelnicy nie dzwonili z zapytaniami, czy jeszcze będą drukowane zdjęcia. Dziś, dla wszystkich sympatyków pancernych, mamy dobrą wiadomość. Oto dowiedzieliśmy się, że wskutek ogromnego zapotrzebowania przez was na te zdjęcia, Wojskowa Agencja Fotograficzna podjęła ostatnio produkcję fotosów w formacie pocztówkowym z filmu „Czterej pancerni i pies", a przyjmowaniem zamówień i wysyłką zdjęć zajmuje się **Komisja Propagandowa Studzianki.**

W najbliższych już dniach w/w komisja rozpocznie wysyłkę według kolejności zgłoszeń zestawów obejmujących 4 zdjęcia w cenie 10 zł łącznie z przesyłką, względnie 10 zdjęć w cenie 21 zł również łącznie z kosztami przesyłki. Zdjęć pojedyńczych nie można zamawiać. Zestaw pierwszy obejmuje fotosy czterech głównych bohaterów — Janka, Olgierda, Gustlika i Grzesia, drugi zaś zestaw to cztery wymienione już zdjęcia oraz Marusia, Janek z Szarikiem, zbiorowe i inne.

A oto adres, na który możecie składać zamówienia łącznie z wpłatą na przekazie pocztowym:

„Czterej pancerni i pies"
Studzianki k. Kozienic.

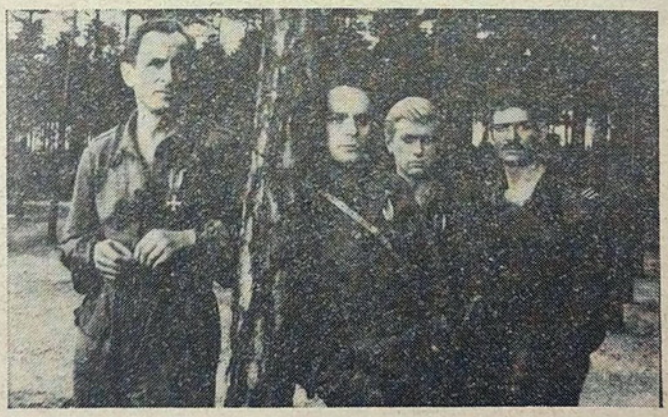

WANDALE! TO O WAS MOWA!

WYBRAŁAM się na spacer do pobliskiego lasku. Jest tutaj bardzo ładnie, zielono i przyjemnie, szczególnie teraz, wiosną. Kiedy przechodziłam przez małą polankę, cóż ujrzałam?!

Pod krzaczkiem stoi szałas, zbudowany z zerwanych, młodych gałązek. Obok papierki od ciastek i cukierków, szkło z potłuczonych butelek. Spalona trawa i nie uprzątnięte śmieci po ognisku. Nie rozumiem tego, jak można przyjść do lasu i palić tutaj ognisko. Przecież wtedy tak łatwo o pożar!

Komu to na myśl przyszło, żeby łamać gałęzie na szałas. Przecież, aby mogło wyrosnąć drzewko, musi upłynąć kilka lat. A tu dla głupich zachcianek zrywa się je! Śmieci zostawić w lesie, to już też za wiele.

Przykro mi bardzo, że muszę pisać o takich nieprzyjemnych i ponurych sprawach. Sądzę jednak, że „świadectwo", które w lesie pozostawili po sobie wycieczkowicze, jest godne potępienia.

Chciałabym, aby mój list przemówił do rozsądku innym, zawstydził tych, którzy w podobnym nieporządku pozostawiają miejsca swoich wypraw. (bs)

JOLA FRONCZAK
z Aleksandrowa Kuj.

Kiedy sędzia gwiżdże?..

PRAWO KORZYŚCI (8)

JAKŻE często widzimy taki obrazek na naszych szkolnych lub podwórkowych boiskach! Nie mogąc dogonić przeciwnika, uciekającego z piłką w kierunku naszej bramki, chwytamy się nieraz „ostatniej deski ratunku" i łapiąc przeciwnika za koszulkę lub spodenki — zatrzymujemy go.

Każdy wie zapewne, że jest to poważne wykroczenie karane rzutem wolnym bezpośrednim lub rzutem karnym, jeżeli zatrzymanie nastąpiło na polu karnym.

Ale proszę dobrze zastanowić się i odpowiedzieć na pytanie — co powinien zrobić sędzia w wypadku, kiedy zawodnik w pasiastej koszulce zdoła wyrwać się z chwytu „białego" i znajdzie się sam z piłką tuż przed bramkarzem przeciwnika, a więc już na polu karnym?

Czy powinien przerwać grę i podyktować jedenastkę?

Nie! Dobry sędzia pozwoli zatrzymanemu nieprzepisowo grać dalej i wykorzystać dogodną sytuację. Uzna też bramkę, zdobytą przez niego. Takie pozorne „tolerowanie" wykroczeń nazywa się w języku piłkarskim „prawem korzyści", przysługującym sędziemu w sytuacjach korzystnych dla drużyny poszkodowanej wskutek popełnionych wykroczeń.

Wizja przyszłości

● Tempo rozwoju nauki i techniki w decydujący sposób wpływa na szkołę. Nauczanie musi uwzględniać nowe zdobycze nauki, nowe treści, które rodzą się w laboratoriach uczonych. Niżej przedstawiamy wam kilka wybranych dziedzin wiedzy, które według przewidywań uczonych powstaną w przyszłych latach. Część z tych odkryć i wynalazków, być może, będzie udziałem waszym?

ROK 1970

W TYM ROKU nastąpi potanienie destylacji wody morskiej. Świat już obecnie cierpi na brak wody słodkiej. Potrzebują jej miasta i ciągle rozwijający się przemysł. Człowiek będzie zmuszony sięgnąć do ogromnych zasobów słonej wody morskiej. W tej chwili niektóre państwa prowadzą próby jej odsalania, jednakże jest to operacja bardzo kosztowna.

W roku 1970 przewiduje się również szybki rozwój automatycznych maszyn do tłumaczenia oraz coraz częstsze stosowanie zamiennych, sztucznych części ludzkiego organizmu, np. sztuczne serce, nerki, kości, tętnice itp.

ROK 1975

UCZENI OBIECUJĄ, że w tym roku prognozy pogody będą już niezawodne. Obserwacje atmosfery ziemskiej prowadzić będą sztuczne sputniki.

ROK 1980

JUŻ TERAZ świat zalewany jest potokiem informacji naukowej. Uczony w Polsce nie jest w stanie nawet przeczytać, co nowego odkryto w danej dziedzinie w innych krajach. Zdarza się, że nad tym samym problemem pracują jednocześnie w kilku ośrodkach badawczych, tracąc tym samym niepotrzebnie czas i energię. Aby zapobiec marnotrawstwu czasu uczonych, przewiduje się, że w roku 1980 powstanie centralne magazynowanie informacji. Będzie to coś w rodzaju światowej biblioteki dorobku myśli ludzkiej.

ROK 1985

ENERGIA JĄDROWA od kilku już lat została wykorzystana w elektrowniach atomowych do produkcji elektryczności. Natomiast energii termojądrowej nie udaje się ujarzmić. Na razie potrafimy ją wyzwalać jedynie w czasie wybuchów bomb. Uczeni przewidują, że dopiero za 20 lat potężna energia termojądrowa zacznie służyć człowiekowi do celów pokojowych.

ROK 1990

W TYM ROKU przewiduje się, że człowiek zacznie eksploatować bogactwa mineralne, znajdujące się na dnie mórz — powstaną podwodne kopalnie. Biolodzy obiecują natomiast stworzenie w laboratorium prostych form życia.

Jaka będziesz szkoła?

PYTANIE to zadaje sobie coraz częściej wielu ludzi na świecie. Powstała nawet cała nowa nauka zwana futurologią (od łacińskiego słowa futurus — przyszły) — zajmująca się przewidywaniami jak będzie wyglądał nasz świat za 50, 100 czy 200 lat.

Rozważania o przyszłości łączą się nierozerwalnie z pytaniem — jak wtedy będzie wyglądała szkoła? Jak musi wyglądać, aby uczniowie, którzy ją opuszczą, dali sobie radę w życiu, które na co dzień łatwiejsze, stanie się na pewno bardziej skomplikowane. Chodzi po prostu o to, że maszyna ułatwia życie, ale człowiek, który ją konstruuje, czy pracuje przy niej, musi wiedzieć dużo więcej niż jego poprzednicy, nie znający tej maszyny. Czyli musi się wcześniej nauczyć wielu nowych dla niego rzeczy.

Nie jest to takie proste, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka. Możliwości ludzkie w tym względzie są w gruncie rzeczy niewielkie. Tradycyjnymi metodami można sobie przyswoić tylko ściśle określoną ilość wiadomości. A że każdy uczeń będzie musiał w przyszłości wiedzieć o wiele więcej, niż przeciętny uczeń wie dziś — już teraz trzeba myśleć o tym, w jaki sposób się uczyć, żeby nauczyć się jak najwięcej.

Na pewno niektórzy z nas wyobrażają sobie, że np. za sto lat uczniowie będą pracowali bez wysiłku, że wszystkie lekcje będzie można dać do odrobienia robotowi. Otóż nic podobnego! Zmienią się tylko sposoby nauczania, ale pracować trzeba będzie na pewno więcej.

Zdjęcia, które widzicie poniżej, zrobiono na ciekawej międzynarodowej wystawie urządzonej w Warszawie, w Liceum K. Hoffmanowej. Można tam obejrzeć projekty zupełnie niezwykłych klas lekcyjnych, pomocy naukowych, urządzeń do nauczania...

W wystawie biorą udział: Związek Radziecki, Czechosłowacja i Polska.

Ekspozycja Związku Radzieckiego — to przede wszystkim maszyny uczące i egzaminacyjne...

Czechosłowacy pokazali klasę lekcyjną dla szkoły podstawowej, wyglądającą jak niewielkie studio radiowo-filmowe. Wszyscy uczniowie mają w czasie lekcji słuchawki na uszach. Nauczyciel ma do swojej dyspozycji mikrofon, magnetofon, gramofon, projektor filmowy oraz rzutnik do nieruchomych przezroczy. W czasie lekcji uczniowie słyszą przez słuchawki tylko głos nauczyciela. Zresztą mówi on niewiele. Udziela tylko niezbędnych informacji. Resztę wiadomości podaje się za pomocą kolorowych obrazów wyświetlanych na dużym ekranie. (Patrz zdjęcie na str. 1).

Na taśmie magnetofonowej lub płytach nagrane są teksty recytowane przez aktorów (jeśli to język polski), głosy ptaków czy zwierząt (biologia), rozmówki w obcym języku itp.

Polacy na wystawie pokazali projekt nauczania politechnicznego od pierwszej do ósmej klasy. A więc nowoczesne narzędzia, sposoby uczenia się ich obsługi, metody obróbki różnych materiałów, począwszy od papieru aż do szkła i tworzyw sztucznych. Chodzi o to, by uczeń oswoił się z możliwie największą ilością różnych narzędzi, by poznał ich działanie, by w końcu sam umiał się nimi posługiwać.

Technika zajmuje coraz więcej miejsca w naszym życiu. A my musimy zdobywać coraz to nowe umiejętności, aby nie zostać w tyle za wysoko uprzemysłowionymi krajami.

Tekst i zdjęcia
J. DĄBROWSKI

Wizja przyszłości

ROK 1995

POWSTANIE wtedy powszechny system szczepień antychorobowych. Jeśli uda się zwyciężyć wszystkie zarazki powodujące choroby, będzie to ogromne zwycięstwo człowieka w walce ze śmiercią.

ROK 2000

W TYM ROKU przewiduje się na szeroką skalę uprawę mórz i oceanów. Świat cierpi na niedostatek żywności, a w niektórych rejonach kuli ziemskiej ludzie po prostu głodują. Jedynym ratunkiem przed widmem głodu są morza, które w dwóch trzecich pokrywają powierzchnię ziemi. „Schaboszczak" z glonów stanie się w 2000 roku tak samo popularny, jak dziś sztuka mięsa.

ROK 2010

REGULOWANIE WZROSTU za pomocą środków chemicznych. Każdy będzie mógł sobie zamówić taki wzrost, jaki tylko zapragnie. 170, 180 cm — proszę bardzo. Zażyjesz odpowiednią ilość pastylek i sprawa załatwiona.

W pięć lat później mają być również wynalezione środki na podnoszenie inteligencji.

ROK 2020

UCZENI PRZEPOWIADAJĄ, że w okolicach tego roku będzie można regulować proces starzenia się. Jest to równoznaczne z przedłużeniem życia ludzkiego.

W tym czasie ma również nastąpić nawiązanie kontaktu z istotami pozaziemskimi. O tych sprawach pisaliśmy obszernie pod koniec ubiegłego roku.

ROK 2025

NAJWIĘKSZĄ PRZESZKODĄ w realizacji wypraw kosmicznych jest przezwyciężenie sił grawitacji. Na oderwanie się od ziemi trzeba użyć potężnych rakiet. Tymczasem z teoretycznych rozważań Einsteina wynika, że istnieje możliwość przezwyciężenia sił grawitacji. W jaki sposób? — właśnie tego dziś nie wiemy. Natomiast w roku 2025 ten trudny problem ma być rozwiązany.

ROK 2030

ZJAWISKO TELEPATII znane jest już od dawna. Istnieje nieznaczny procent ludzi obdarzonych zdolnością do porozumiewania się na odległość bez słów. Przekazywanie myśli odbywa się za pomocą jakichś fal. W roku 2030 ta zdolność zostanie rozwinięta u każdego człowieka.

W tym czasie wiedzę będzie się wprowadzać bezpośrednio do mózgu, z pominięciem całego długiego procesu nauczania. Możliwe się staną dalekie wyprawy międzygwiezdne, tzw. podróże w czasie.

*

Zatrzymajmy się z dalszym przewidywaniem rozwoju nauki i techniki. Są to sprawy zbyt fantastyczne, by można je było dziś dostatecznie zrozumieć.

Jeśli ktoś z was zachowa ten artykuł, będzie mógł w przyszłości sprawdzić, na ile przewidywania uczonych pokryją się z faktycznym rozwojem cywilizacji ziemskiej.

S. B.

W 43 numerze „Świata Młodych" przeczytałam o historii polskiej dyplomacji. Interesuje mnie jak wygląda praca ambasadora dzisiaj, co to są listy uwierzytelniające, korpus dyplomatyczny itp. Są to określenia, z którymi często się spotykamy przy czytaniu gazet, ale ani ja, ani moi koledzy nie wiemy dokładnie, co one znaczą.

EWA M. z Łodzi, kl. VIII.

„Świat Młodych" rozmawia z am

PAN STANISŁAW GAJEWSKI PRACUJE w POLSKIEJ DYPLOMACJI OD 1945 ROKU. PRZEZ SIEDEM LAT REPREZENTOWAŁ POLSKĘ JAKO AMBASADOR PRL WE FRANCJI. „ŚWIAT MŁODYCH" ZWRÓCIŁ SIĘ DO P. AMBASADORA Z PROŚBĄ O WYWIAD. DOWIECIE SIĘ Z NIEGO O PRACY DYPLOMATÓW, O ZWYCZAJACH PROTOKOŁU DYPLOMATYCZNEGO ORAZ WIELU INNYCH CIEKAWYCH SPRAWACH.

„ŚWIAT MŁODYCH" PYTA — PAN AMBASADOR STANISŁAW GAJEWSKI ODPOWIADA:

— Panie ambasadorze, w którym roku wyjechał pan do Francji?

— Był to rok 1954, w tym czasie znajdowałem się właśnie w Korei wraz z polską misją dyplomatyczną. Tam więc nadeszło polecenie wyjazdu do Paryża. Zostałem mianowany ambasadorem Polski we Francji. Przyjechałem do Warszawy i tu przed wyjazdem do Paryża otrzymałem listy uwierzytelniające.

— Co to właściwie znaczy: otrzymał pan listy uwierzytelniające i jak one wyglądają?

— Jest to dokument, skierowany od głowy państwa do głowy państwa tego kraju, do którego ambasador wyjeżdża. Listy uwierzytelniające polskich ambasadorów jest to pismo opatrzone pieczęciami i podpisami Przewodniczącego Rady Państwa i Ministra Spraw Zagranicznych. Stwierdza ono nie tylko mianowanie ambasadora, ale zarazem jest listem polecającym go głowie państwa, do którego się udaje. Ambasador otrzymuje ten dokument w dwóch egzemplarzach i każdy w dwóch językach: polskim i francuskim — jako najpowszechniej przyjętym w dyplomacji.

— Czy natychmiast po przyjeździe do Paryża rozpoczął pan pracę ambasadora?

— Według protokółu dyplomatycznego kopię listów uwierzytelniających musiałem złożyć najpierw Ministrowi Spraw Zagranicznych Francji i poczekać na oficjalne zawiadomienie, kiedy zostanę przyjęty przez Prezydenta, aby jemu wręczyć oryginał listów. Zanim to nastąpiło, obowiązki ambasadora sprawował charge d'affaires (czyt. szarże dafer).

— Panie ambasadorze, a jak odbywa się przyjęcie nowego ambasadora przez głowę państwa?

— We Francji siedzibą Prezydenta jest Pałac Elizejski. Tam więc odbywa się ta uroczystość.

W Anglii i w krajach zachowujących starą tradycję, po ambasadora przyjeżdża staroświecka królewska karoca. Nowy ambasador w Paryżu — w tym wypadku ja — pojechałem do Pałacu Elizejskiego samochodem. Przy wejściu do pałacu, ambasadora wita zawsze gwardia republikańska. Żołnierze ubrani są w mundury z okresu napoleońskiego.

— A czy w Polsce również nowego ambasadora wita kompania honorowa?

— Oczywiście! Wygląda to może nawet bardziej uroczyście, ponieważ u nas gra się hymny narodowe obydwu państw.

Żołnierze ubrani są jednak w mundury współczesne. Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających Przewodniczącemu Rady Państwa odbywa się w Belwederze.

— Jak długo rozmawiał pan ambasador z przyjmującym go Prezydentem Francji?

— Ta bardzo oficjalna wizyta odbywa się w ogromnym salonie pałacu. Ambasador składa listy, po czym, tak jak przed wiekami, wygłasza krótką mowę, w której wyraża swoje zadowolenie z przyjazdu i nadzieję, że jego pobyt przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia i utrwalenia przyjaźni między rządami Polski i Francji. Potem przemówienie wygłasza Prezydent, a następnie zaprasza na krótką, już mniej oficjalną rozmowę. Wszystko razem nie trwa dłużej niż 30—45 minut.

Złożenie listów jest momentem, od którego ambasador zaczyna oficjalnie pełnić swoją funkcję — reprezentować rząd swojego kraju.

— Mówi się, że punktualność jest grzecznością królów. A czy współcześni dyplomaci są punktualni?

— Sprawa punktualności jest niezmiernie ważna wszędzie. W dyplomacji, również.

— Co to jest lista dyplomatyczna?

— Jest to cała książeczka wydana przez Minist. Spraw Zagr. z podaniem kolejności ambasadorów wg daty złożenia listów oraz skład wszystkich ambasad i poselstw.

Pierwsze miejsce na liście dyplomatycznej zajmuje ambasador, który najdłużej przebywa w danym kraju. Decyduje o tym dzień a nawet godzina złożenia listów uwierzytelniających. Tego samego dnia, ale po mnie, przyjęty był ambasador Anglii. On więc znalazł się na liście za mną. Gdy w 1961 roku opuszczałem Francję, byłem już na drugim miejscu od góry, na pierwszym znajdował się przebywający dłużej ode mnie ambasador Związku Radzieckiego.

Kolejna uroczystość złożenia wieńców i kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. Na ścianach Łuku Triumfalnego wyryte są napisy miejsc bitew, w których obok Francuzów walczyli i Polacy... Na zdjęciu widoczna gwardia republikańska w mundurach z epoki napoleońskiej.

— Czy pan ambasador spotkał ambasadora-kobietę?

— Nie ma przepisów zabraniających piastowania tego urzędu przez kobiety. Ale w praktyce — kobiet-ambasadorów jest niewiele. Pierwszym ambasadorem-kobietą była pani Kołłątaj, ambasador ZSRR w Szwecji, w latach 20. Ambasadorem USA była w swoim czasie pani Luce w Rzymie, inna znów pełniła obowiązki ambasadora w Luxemburgu. Osobiście jednak nie zetknąłem się z nimi. W Polskiej służbie dyplomatycznej pracują kobiety, nie mamy jednak na placówce za granicą kobiety-ambasadora.

— Dawniej poczta posła czy ambasadora przewoził kurier dyplomatyczny — jak to wygląda dzisiaj?

— Technika poszła naprzód. Toteż pilne wiadomości przekazuje się do krajów za pośrednictwem depesz lub radia, którym dysponuje ambasada. Tekst jest oczywiście zaszyfrowany — słowa zamienione są na cyfry.

Funkcja kuriera dyplomatycznego istnieje jednak nadal. Korespondencja między ambasadorem a jego rządem jest wolna od kontroli celnej i granicznej, przewożą ją specjalni ludzie, zaopatrzeni w paszport dyplomatyczny i specjalny list kurierski, pisany zawsze w języku francuskim. W liście tym jest powiedziane, że ten oto pan przewozi opieczętowaną pocztę. Takiego pakunku nie wolno nikomu prócz adresata otworzyć!

— Jacy ludzie oprócz dyplomatów i polityków bywali gośćmi polskiej ambasady w Paryżu?

Bardzo wielu ludzi: przyjmowani byli i są np. górnicy — obywatele Francji polskiego pochodzenia — i ich dzieci, zapraszane na noworoczną choinkę i z innych okazji. A maturzyści polskiego liceum w Paryżu (obecnie już ono nie istnieje) odbierali matury z moich rąk — w polskiej ambasadzie... Kiedy do Francji przyjeżdża np. zespół teatru polskiego, zaprasza się go do ambasady wraz z aktorami francuskimi, aby znalazła się okazja do zawarcia znajomości, wymiany poglądów. Gdy w Paryżu przebywają polscy lekarze, naukowcy lub sportowcy, siedziba ambasady gości ich wraz z francuskimi kolegami po fachu.

W mniejszych gronach, w gronach polityków, omawia się i dyskutuje bieżące sprawy, załatwia je, uzgadnia stanowiska. Ambasador reprezentując interesy swojego państwa stara się robić to jak najlepiej i najwszechstronniej. Pomaga mu w tym zresztą cały sztab ludzi; personel ambasady w Paryżu liczy kilkadziesiąt osób...

— Skoro jesteśmy przy przyjęciach dyplomatycznych — co francuskim gościom najbardziej smakuje w polskiej ambasadzie?

— Polska kuchnia na ogół Francuzom smakuje. Na przykład czerwony barszcz, którego zupełnie nie znają i początkowo boją się nawet kosztować, no i oczywiście bigos.

Utrzymywanie kontaktów i załatwianie różnych spraw odbywa się często przy kawie lub lampce wina.

basadorem

— A jak organizuje się takie spotkania dyplomatów, skoro wszędzie trzeba pamiętać o zachowaniu właściwej kolejności, przy usadzaniu przy stole, powitaniach itp.?

— Musi nad tym czuwać osobiście sam ambasador. Przed przyjęciem ogląda więc przygotowany przez „mistrza ceremonii" plan stołu, zwracając pilnie uwagę, aby wszyscy goście zostali należycie usatysfakcjonowani. Przestrzeganie protokółu dyplomatycznego ma bowiem tę zaletę, że zapobiega możliwym obrażaniom się, ponieważ każdy zna swoje miejsce.

W czasie Kongresu Wiedeńskiego zdarzyło się, że gdy przedstawiciele kilku państw powinni byli wejść na salę obrad równocześnie, przebito dodatkowe drzwi... Dziś te sprawy normuje protokół dyplomatyczny.

— Czy pan ambasador wśród tak licznych zajęć miał czas na tzw. „życie prywatne"?

— Czasu takiego miałem istotnie niewiele. Mój dzień zaczynał się i kończył przeważnie na czytaniu, musiałem być zawsze w centrum wydarzeń, aby o nich informować nasz rząd. Utrzymywałem znajomości z bardzo wieloma ludźmi z różnych środowisk — nie tylko z ministrami i politykami, ale i przedstawicielami kultury, handlu, nauki. Składanie oficjalnych wizyt (niekiedy było ich po kilka dziennie), przyjmowanie wizyt w ambasadzie, praca biurowa, interweniowanie w różnych sprawach... Czasu dla siebie ambasadorzy zbyt wiele nie mają! Nie znaczy to jednak, że nie mogłem np. pójść do kawiarni lub swojego ulubionego ogrodu Luksemburskiego.

— Polska utrzymuje bardzo liczne kontakty dyplomatyczne z różnymi państwami, w niektórych krajach są jednak tylko polskie konsulaty, nie ma natomiast ambasad. Na czym polega różnica?

— W Australii znajduje się np. polski konsulat, nie ma natomiast ambasady. Oznacza to, że z Australią nie utrzymujemy stosunków dyplomatycznych. Ambasador reprezentuje rząd swojego kraju, reprezentuje go w polityce i wszelkich innych sprawach, konsul natomiast ma zadanie opiekować się obywatelami polskimi, znajdującymi się w tym kraju. Konsulat też wydaje wizy, paszporty i inne dokumenty. Słowem sprawuje funkcje urzędu administracyjnego. Konsulowie nie składają listów uwierzytelniających i nie są akredytowani przy rządzie.

— Panie ambasadorze, na zakończenie prosilibyśmy, aby pan ambasador powiedział jeszcze, ile języków pan zna?

— Znam francuski, angielski, niemiecki, rosyjski i czeski.

Chcielibyśmy, aby nasi czytelnicy, marzący o karierze dyplomatycznej, wzięli to pod uwagę.—

Z ambasadorem
STANISŁAWEM GAJEWSKIM

rozmawiała
ANNA GRZYBOWIECKA

Przyjęcie w ogrodzie pałacu polskiej ambasady. W jednym z dni tygodnia część pałacu udostępniona jest do zwiedzania publiczności. Pałac, w którym mieści się polska ambasada, jest bowiem bardzo piękny, a kiedyś należał do słynnego ministra i dyplomaty francuskiego — Talleyranda.

W dniu, w którym zdjęcie zostało wykonane, ambasadorowi Polski przyszło złożyć życzenia w dniu święta narodowego 12 Lipca około 1500 osób!

Halo, co słychać?

JÓZEK PISZE Z FRANCJI

W Paryżu czynna jest obecnie wystawa modeli łodzi i okrętów żaglowych, wśród których znajdują się miniatury, słynnych w historii żeglarstwa światowego, jednostek morskich. Oto model statku „Galera Isabelina" z czasów Krzysztofa Kolumba.

Foto: CAF.

SERDECZNIE dziękuję za wydrukowanie w „Świecie Młodych" mojego ostatniego listu. Znajomi i przyjaciele z Polski przysłali mi wiele pochwał i wycinków z moją korespondencją, z czego jestem bardzo zadowolony.

21 października 1966 r. opuściłem ojczysty kraj. Wyjeżdżając z Polski, bardzo się cieszyłem, że zobaczę siostrę, tatusia i wiele nowych rzeczy. Chciałem także odwiedzić grób mojej mamy. Z drugiej strony było mi przykro opuszczać rodzinne strony, rodzinę, kolegów, koleżanki. Często myślę o przeszłości, o domu w Polsce, ponieważ tam się wychowałem, uczyłem, bawiłem...

Ale tu też żyję i widzę wiele nowych rzeczy. Chcę zwrócić uwagę na szczegóły. Najciekawsze znajduję w szkole.

W szkole polskiej, gdy uczniowie są pytani, muszą stać. A tu jest odwrotnie, odpowiada się na siedząco. Gdy się wie, podnosi się jeden palec, a w Polsce dwa. Gdy idzie się do profesora z jakimś zapytaniem, należy stanąć obok niego z podniesioną ręką aż do chwili, gdy zapyta, o co chodzi. Do szkoły można przyjeżdżać rowerami, motorowerami i motocyklami, są na nie specjalne stanowiska. Ja mam do szkoły około 2,5 km, więc od miesiąca dojeżdżam rowerem.

Jeśli chodzi o mnie, to jestem najstarszy w naszej klasie, ponieważ wiek uczniów waha się od 11 do 13 lat. Jest także chłopiec, który ma 8 lat i najlepiej się uczy. Program normalny wykonuję z przedmiotów: matematyki, prac ręcznych, rysunków, trochę z jęz. angielskiego. A na innych lekcjach to tylko słuchamy tego, co inni piszą w zeszytach. Z języka francuskiego przerabiam inny program. Wziąłem z Polski kilka słowników polsko-francuskich i odwrotnie. Mam jeden pt. „Mały słowniczek obrazkowy francuski", z którego profesorka zadaje mi 30 wyrazy, abym ułożył w domu zdania. Na drugi dzień sprawdza moją pracę. Za każde dobrze napisane zdanie otrzymuję 1 pkt. Na koncu sumuje punkty i wychodzi z tego mój stopień. Średnio otrzymuję za takie dyktanda — 15 — 18 pkt., czyli dobrze, ponieważ najlepszy stopień wynosi 20. Stopnie wpisuje się do dziennika... Co dwa tygodnie wypisują te stopnie do karnetu każdego ucznia (trzeba mieć — ja też mam).

Są trzy okresy, każdy okres składa się z ok. 6 — 9 dwutygodniówek. Na okres liczy się nie stopień, a miejsce. Np. jeśli ktoś miał notę 20, więc jest pierwszy, 19 — drugi itd.

Jeśli chodzi o tutejszą młodzież, to w ogóle nie różni się od polskiej, ale jest może mniej drak niż u nas. Chłopcy bez zmian, włosy długie, spodnie poszerzane itp. Natomiast inna jest moda dziewcząt. Noszą b. długie włosy, marynarki, spodnie, długie białe buty. Jeśli spódniczki, to tylko „mini" i to bardzo krótkie, a do mini-spódniczek noszą białe pończochy. Ładnie to wygląda. Tyle o modzie.

Stały czytelnik Waszej gazety
JÓZEF SKIERESZ

P.S. Dziś od mojej cioci z Polski otrzymałem nową paczkę z 6-ma numerami „Świata Młodych", będę więc miał miłą lekturę przez najbliższy czas.

J.

SŁOWNICZEK DYPLOMATYCZNY

AKREDYTACJA — ustanowienie danej osoby jako przedstawiciela dyplomatycznego przy obcym rządzie lub organizacji międzynarodowej, np. ONZ.

AGREMENT — (czyt. agremą) znaczy — zgoda. Według przyjętych zwyczajów międzynarodowych rząd kraju, w którym ambasador ma być akredytowany, musi udzielić przedtem „agrement" na jego osobę. Najpowszechniej używanym w dyplomacji językiem jest język francuski, stąd ten termin.

CHARGE D'AFFAIRES — (czyt. szarże dafer) najniższa ranga przedstawiciela dyplomatycznego. W wypadku nieobecności ambasadora charge d'affaires pełni jego funkcje. Rangi dyplomatyczne ustalił Kongres Wiedeński w 1815 roku.

DZIEKAN KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO — jest to funkcja, którą sprawuje najdłużej przebywający w danym kraju ambasador. Polega ona na załatwianiu spraw w imieniu wszystkich dyplomatów, akredytowanych w tym kraju. Np. wygłaszanie przemówienia w czasie składania życzeń noworocznych Głowie Państwa itp.

(ag)

TURYŚCI-HOBBYŚCI

Odkąd rozpoczął się ten rok Międzynarodowej Turystyki wszyscy interesują się turystyką a ja — turystami. A właściwie turystami-hobbystami, bo tacy są najbardziej, moim zdaniem, interesujący.

I dzisiaj właśnie chciałam wam kilku spośród nich przedstawić.

Hobbysta nr 1.

Pierwsze skrzypce wśród hobbystów-turystów gra niewątpliwie pan Stanisław Prószyński, który zawodowo zajmuje się muzyką, bo jest kompozytorem i profesorem Wyższej Szkoły Muzycznej, a w chwilach wolnych od zajęć zawodowych zbiera przewodniki turystyczne z całego świata i we wszystkich językach. Kiedy pan Prószyński po tych przewodnikach podróżuje, to już nie mam pojęcia, ale fakt, że zna je niemal na pamięć i zapytany o jakiekolwiek miasto na kuli ziemskiej natychmiast określa jego położenie geograficzne i wylicza z niebywałą precyzją wszystkie zabytki.

Co do mnie — to ja z moją skromną wiedzą turystyczną czuję się zawsze przy panu Prószyńskim jak małe dziecinne cymbałki przy wspaniałym, koncertowym fortepianie. I podziwiam go niesłychanie!

Hobbysta nr 2.

Drugie miejsce w tym orszaku hobbystów-turystów należy się chyba panu Janowi Szczepańskiemu, który kolekcjonuje rozkłady lotów samolotów pasażerskich rozmaitych linii lotniczych. Pan Szczepański jest z zawodu inżynierem i, o ile wiem, podróżował samolotami wyłącznie na liniach krajowych, ale zapytany np. o najdogodniejsze połączenie lotnicze Bombaj — Rio de Janerio, albo Wellington — Moskwa nie potrzebuje wcale sięgać do rozkładu lotów, tylko wszystko mówi z pamięci. Twierdzi zresztą, że to już takie hobby rodzinne, bo jego ojciec zbierał kolejowe rozkłady jazdy różnych krajów europejskich i wszystkie ważniejsze połączenia znał na pamięć.

Hobbysta nr 3...

...a właściwie to nie hobbysta, tylko hobbystka, to Danka Z. (prosiła, żeby nie podawać jej nazwiska, więc nie podaję). Danka jest studentką, zawodowo zbiera czwórki i piątki w indeksie, a nie zawodowo pocztówki z fotografiami pomników. Na razie ogranicza się tylko do pomników krajowych, ale za to o każdym z nich wie prawie wszystko.

A hobbysta nr 4...

...to ja. Oprócz informacji o hobbystach-turystach postanowiłam zbierać przysłowia i powiedzenia związane z rozmaitymi miastami. Takie jak np. „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu" albo „Nie od razu Kraków zbudowano".

Więc jeśli ktoś z was ma ochotę powiększyć moje zbiory, to będę niesłychanie wdzięczna.

KAROLINKA

GOSPODARZE

BOGDAN I HENIEK, jak co dzień, szli razem do szkoły. Rowy przydrożne były pełne wody — wstrzymały ją zanieczyszczone przepusty.

— Czy pamiętasz, Heniek, jakie hasło realizujemy w bieżącym roku — nagle zapytał Bogdan.

— No pewnie! Przecież cały nasz plan pracy nazwaliśmy „Gospodarze"...

— No właśnie, a spójrz na te rowy! To chyba świadczy i o nas.

— Masz rację, trzeba się za to wziąć.

I tak się zaczęło. Na wniosek Bogdana i Heńka rada drużyny postanowiła generalnie wziąć się za porządki w swojej wsi. Dokonano podziału zadań na zastępy. Dziewczęta przystąpiły do uporządkowania obejścia wokół szkoły, odnowienia boiska, zrobienia skoczni. Chłopcy wzięli się za oczyszczenie przepustów. Popłynęła do pobliskiego strumyka stojąca dotychczas brudna woda. Rowy oczyszczono ze śmieci i błota. Inny zastęp chłopców zorganizował w całej wsi zbiórkę złomu. Z furmanką kłopotu nie było, bo powozić umie każdy, a rodzice dali konie. Uzbierano złomu jedną furę i drugą, ale możliwości okazały się jeszcze większe. Akcja się przeciągnęła.

Po jej zakończeniu zwiększyły się o około 500 zł fundusze drużyny na tegoroczny obóz, a wieś Tychów Stary koło Iłży nabrała nowego estetycznego wyglądu.

STEFAN KOJŁO

foto autora

Spróbuj rozwiązać

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 — maszyna do podnoszenia ciężarów w kierunku pionowym, dźwig; 4 — stopień oficerski; 7 — parów, wąwóz; 8 — angielska miara gruntu; 10 — miejscowość znana z bitwy z Turkami w 1444 r., największy port w Bułgarii; 11 — jest w kinie i telewizorze; 13 — miasto na Pojezierzu Iławskim; 14 — miasto w Egipcie; 17 — pismo tajne; 18 — dopływ Bobra; 19 — część sztuki teatralnej; 21 — dopływ Wisły; 24 — żyje w odosobnieniu, z dala od ludzi; 25 — zdrobniale — Antonina.

Pionowo: 1 — rzeka w ZSRR; 2 — gaz szlachetny, używany do wypełniania rur jarzeniowych, reklama świetlna; 3 — poeta, na imię miał Adam, napisał „Daremne żale" i wiele innych utworów; 5 — sport wycieczkowy; 6 — dawne miasto — państwo na wybrzeżu Afryki Północnej, założone według podania przez Fenicjan; 7 — budowla utrzymująca spiętrzenie wody na rzece lub kanale; 9 — rzeka, zwierzę; 10 — urwis; 12 — drapieżnik z rodziny kunowatych (futro cenne); 15 — zabawa, w której ktoś wygrywa; 16 — dopływ Wołgi; 20 — inaczej wydatek; 22 — ciężka, zakaźna choroba, morowa zaraza; 23 — rozsądek, treść czegoś.

Rozwiązanie należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Spróbuj rozwiązać". Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe. Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązanie rozrywek umysłowych.

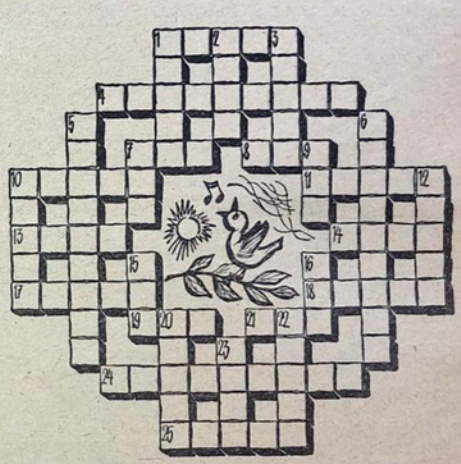

ROZWIĄZANIE LABIRYNTU Z NUMERU 37

I. Z KSIĄŻKI PŁYNIE ODWAGA, KSIĄŻKA W ŻYCIU POMAGA, CHCEMY KSIĄŻEK JAK SŁOŃCE..."

Nagrody książkowe wylosowali: Stanisław Bartoszek — Tarnowskie Góry; Grażyna Lenart — Jelenia Góra; Andrzej Lobert — Olsztyn; Janina Laskowska — Więckowice; Krystyna Misiewicz — Radzymin k. Warszawy; Zbigniew Prokop — Magierowa Wola; Jarosław Ryszawy — Dzikowice 121; Anna Sytniewska — Zamysłów 50; Zbigniew Tyszko — Wygoda; Katarzyna Weps — Katowice.

ROZWIĄZANIE BILETÓW WIZYTOWYCH Z NUMERU 38

R. Durzak — drukarz; A. Grzesik — księgarz; Ant. Torriglio — introligator; S. Piarz — pisarz; O. Tepa — poeta.

Nagrody książkowe wylosowali: Barbara Bochniak — Rejowiec Fabryczny; Barbara Chabrzyk — Zimna Wódka; Danuta Gulko — Olsztyn; Michał Górski — Godzieszów: Tadeusz Kaprzyk — Komorowice 584; Stanisław Lewko — Pogorzałki 93; Mirosław Marciniak — Gorzów Wlkp.; Jerzy Mitka — Swoszowice 21; Halina Psujek — Witków Sl. 105; Maria Szandrach — Rakowice.

Bronisław Pawlik, Ludwik Benoit i Piegus w jednej ze scen na stryczku.

NIEWIARYGODNE PRZYGODY Marka Piegusa

MAREK PIEGUS to prześmieszny bohater książki waszego ulubionego pisarza Edmunda Niziurskiego. Przygody tego piegowatego urwipołcia drukował także swego czasu „Świat Młodych".

Już wkrótce Marek Piegus przypomni się wam swą uśmiechniętą, nakrapianą gębą na ekranach telewizorów. Najwyższy czas, aby przeczytać jeszcze raz powieść i przypomnieć sobie owe niewiarygodne przygody.

Film telewizyjny o Piegusie został zrealizowany w zespole „Kadr", w reżyserii Mieczysława Waśkowskiego. Premiera odbędzie się we wrześniu, a więc już po waszych wakacyjnych powrotach.

Do roli tytułowej zaangażowano „wytrawnego aktora" Grzesia Romana, ucznia jednej z warszawskich szkół. Grześ ma już na swym koncie kilka filmów fabularnych. Między innymi zasłynął najbardziej udaną rolą w filmie „Mój stary", w reżyserii Janusza Nasfetera (grał tam razem ze swym rówieśnikiem Tadkiem Wiśniewskim obok znanego aktora starszego pokolenia, Adolfa Dymszy).

„Niewiarygodne przygody Marka Piegusa" będziecie oglądać w 9-ciu półgodzinnych odcinkach. Występują w nich obok już wspomnianego Grzesia — Piegusa, i jego kolegów, wybitni aktorzy — tacy jak: Hanna Bielicka, Bronisław Pawlik, Aleksander Dzwonkowski, Ludwik Benoit, Mieczysław Czechowicz i inni.

Grześ Roman jako „Piegus" musiał poddać się nie lada operacji „dorobienia" licznych i sztucznych piegów, bez względu na piegi własne.

Film obfituje zarówno w momenty komiczne jak i dramatyczne.

Już od września spotykamy się więc przed telewizorami, by śledzić nowe serijne przygody, nowych telewizyjnych postaci. A na razie obejrzyjcie fotosy.

A. W.

FOTO: Z.R.F. „KADR"

W Polsce żyje 13 gatunków roślin... mięsożernych

NIE KAŻDY z was wie, że żyją u nas gatunki roślin, które odżywiają się chwytanymi przez siebie zwierzętami. Owadożerność, a ściślej mówiąc mięsożerność — bo nie tylko owady, ale i inne drobne zwierzątka stanowią zdobycz tych roślin — jest przejawem ich przystosowania się do życia w warunkach, gdzie gleba lub woda dostarczają roślinie zbyt mało składników mineralnych, które muszą czerpać z ciał chwytanych zwierząt.

Tymi niezwykłymi roślinami są: pływacz (6 gatunków), rosiczka (3 gatunki), tłustosz (3 gatunki) i aldrowanda (1 gatunek). Łącznie więc żyje w Polsce 13 gatunków tych osobliwych roślin.

Sposób polowania na zdobycz jest różny u poszczególnych gatunków; polega on przy tym nie tylko na biernym oczekiwaniu, aż owad lub inne zwierzątko wpadnie w pułapkę. Często roślina chwyta swą zdobycz w mniej lub więcej czynny i często bardzo precyzyjny sposób. Najbardziej aktywnymi w chwytaniu są pływacze, a leniwymi — tłustosze.

Pływacze — wodne rośliny o żółtych kwiatach, nie mające zupełnie korzeni i swobodnie pływające po wodach — posiadają liście porozcinane na liczne nitkowate odcinki, pokryte specjalnymi pęcherzykami-pułapkami. Na jednym liściu może znajdować się nawet 200 takich pułapek. W owym pęcherzyku panuje ciśnienie ujemne. Gdy owad bądź drobne zwierzątko nieopatrznie zbliży się zbyt blisko do takiego pęcherzyka i potrąci go — otwiera się wówczas klapka i ofiara zostaje wessana, „połknięta". Klapka natychmiast zamyka się, uniemożliwiając ucieczkę. Wewnętrzne ścianki pęcherzyka pokryte są gruczołami trawiącymi, wydzielającymi fermenty rozpuszczające ciało owada.

Inną wodną rośliną pływającą (również bez korzeni) jest aldrowanda. Zdobycz swą chwyta ona w inny sposób. Jej niewielkie, ostre liście wyglądają jak małe liczne jeżowate pędzelki. Ofiara, która znajdzie się w pobliżu takiego jednego „pędzelka", uruchamia alarmowy system bodźców, który powoduje, iż górne połówki liści zamykają się do wewnątrz i zdobycz znajduje się jak w zamkniętej dłoni. Teraz następuje normalny proces trawienia i dopiero po kilku dniach, a nawet tygodniach — roślina rozchyla swe listki i gotowa jest do dalszego polowania.

Jeszcze inaczej chwyta swe ofiary rosiczka. Tutaj owady więzną w lepkiej wydzielinie gruczołów, które znajdują się na wierzchołku licznych (do 200) czułków. Wrażliwe są tylko wierzchołki owych czułków. Jeśli jednak owad usiądzie w innym miejscu na roślinie — lepkie czułki same się zginają w kierunku owada. W ciągu 1 minuty czułki mogą się wygiąć o 180°.

Liście rosiczki reagują nie tylko na owady, ale w ogóle na białko zwierzęce. Jeśli położymy na nich kawałeczek mięsa, sera czy jajka kurzego — natychmiast reagują. Kawałek szkła, drewno, czy kamyk — nie wywołuje u rosiczki żadnego „zainteresowania".

Najbardziej biernie z polskich roślin mięsożernych zachowuje się tłustosz. Jego liście pokryte są po górnej stronie śliskim i lepkim sokiem zdolnym trawić owady. Ofiarami tłustosza są jedynie drobne muszki i inne niewielkie owady, jakie nieopatrznie usiądą na jego liściach.

(jk)

JAK PRZYWĘDROWAŁA DO POLSKI PIŁKA NOŻNA

PRZYWIEZIENIE do Polski pierwszej piłki futbolowej przypisywane jest Henrykowi Jordanowi, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i znanemu działaczowi na polu higieny. Przy końcu ubiegłego wieku dr Jordan bawił w Stanach Zjednoczonych, gdzie zapoznawał się z pionierskim na owe czasy sportowym ruchem boiskowym. Tam też ujrzał grę w piłkę nożną i uznał, że „coś w tym jest". Po powrocie do kraju stał się gorącym propagatorem tej gry wśród krakowskiej młodzieży.

Nie Kraków jednak, lecz Lwów stał się pierwszym ośrodkiem piłki nożnej, a „Pogoń" i „Czarni" — pierwszymi klubami, w których ten sport zaczęto uprawiać zawodniczo. W 1906 r. gracze „Czarnych" przybyli do podwawelskiego grodu na pierwsze oficjalne spotkanie w piłce nożnej i dali swym przeciwnikom, reprezentacji ogrodu jordanowskiego, prawdziwy pokaz gry gromiąc ich w stosunku 4:0.

A potem piłka potoczyła się już po wszystkich boiskach, stając się z miejsca najpopularniejszym w Polsce sportem.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA" RSW „Prasa", WARSZAWA, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00 Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 740 T-42

Adres redakcji
WARSZAWA
ul. Mokotowska 24

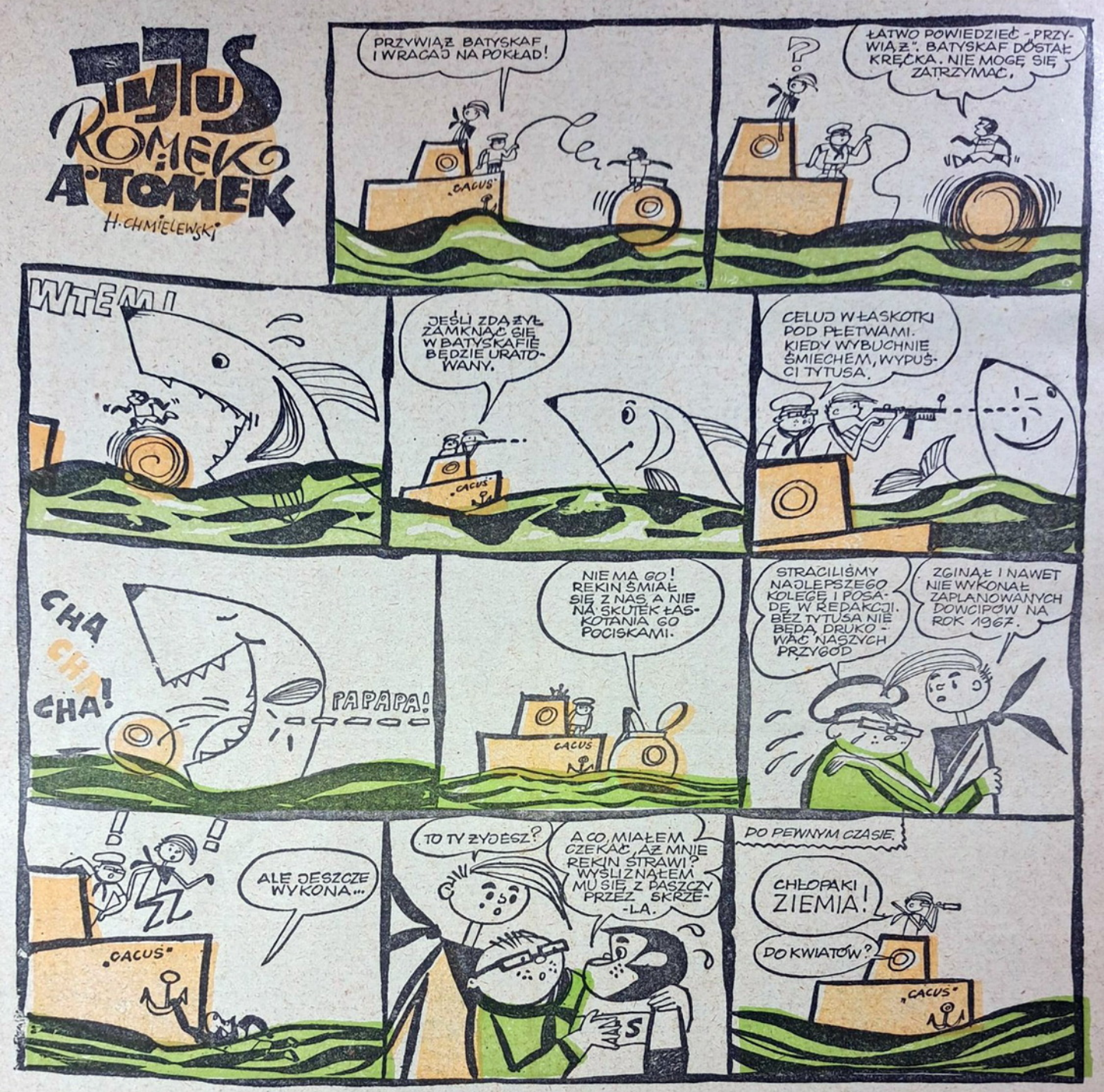

Dwie przygody jelonka Bambi

NIEDAWNO temu mały jelonek z ogrodu zoologicznego w miasteczku Coucy les Eppes, postanowił wybrać się samowolnie na wycieczkę krajoznawczą do pobliskich, ciągnących się kilometrami lasów.

Był to akurat okres polowań i oswojonemu zwierzęciu, nie przypuszczającemu, że może mu cokolwiek grozić od ludzi — według wszelkiego prawdopodobieństwa mogła przynieść śmierć kula z dubeltówki pierwszego napotkanego myśliwego.

Wobec tego ogłoszono w prasie apel do wszystkich kółek myśliwskich w okolicy, by nie strzelano do młodych jeleni, które wyglądałyby na oswojone.

Ten stan trwał kilka tygodni i niejednemu dzikiemu jelonkowi ocalił życie. Wreszcie Bambi, bo tak nazywał się jelonek z ogrodu zoologicznego — odnalazł drogę do swego azylu i ku ogólnemu zdziwieniu pewnego wieczoru spotkano go tracego łebkiem o bramę ZOO.

W ten sposób zakończyła się pierwsza przygoda Bambiego, ale jednocześnie rozpoczęła druga. Postanowiono nakręcić film z jelonkiem w roli głównej. Bambi musiał się jako gwiazdor filmowy nauczyć wielu rzeczy: wskakiwania do samochodu, jeżdżenia pociągiem, jedzenia przy stole w restauracji, występowania przed kamerami telewizyjnymi. Bambi zupełnie jak prawdziwy artysta filmowy składa nawet autografy na swych zdjęciach. Autografem jest oczywiście odbicie jego prawego kopytka.

Do niebezpiecznych scen znaleziono już dla niego dublerów w innych ogrodach zoologicznych Francji.

H.K.